

List Debory Vogel do Brunona Schulza z 1 września 1938 roku

1 IX 1938

Bruno,

Twój list dzisiejszy przypomniał mi obraz dawnej jesiennej landary, którą mieliśmy jechać razem w krainę kolorowości. Zapach podróży ma urok nieodparty i dziwnym zwyczajem kojarzy się zawsze z obrazem kogoś drugiego, towarzysza. Potem okazuje się, że dobrze jest być samemu, całkiem dobrze jest być więcej niż samym – już samotnym, opuszczonym, beznadziejnie wydanym na pastwę opuszczenia i bezdomności. Wtedy „widzi się” dobrze. Mimo to tęsknię za podróżą z Tobą. Ogromnie jestem ciekawa na rezultat artystyczny tej podróży, na rozmowę o pewnych ulicach i obrazach, które pozwolą może nam obojgu skryzalizować nasze podejście odmienne czy jednakowe.

We mnie tu, zdaje się, nie narasta żadna nowa warstwa życiowa, przynajmniej, o ile dotychczasowa kontrola mi mówi, nie. Ale stało się coś innego: potrzeba powrotu z „ślepego toru” czasu, silna, drapieżna tęsknota pracy, kontrola każdej straconej chwili i wejście dotychczasowej treści w stadium, które można określić jako „wycofanie z obiegu”, wycofanie z intelektu, cofnięcie się w ciało, skąd promieniuje w intelekt przy odpowiednich, asocjatywnie¹ narzucających się, sprowokowanych sytuacjach. Teraz trzeba tylko odpowiednie sytuacje, by krystalizowały się dalsze warstwy obrazów i koncepcji. Szkoda tylko, że zakończenie pobytu zepsuł mi incydent: przeziębienie nerek; jest mi już lepiej, ale nie chcę ryzykować wycieczki do Drohobycza, na którą cieszyłam się bardzo. Dlatego bardzo was proszę: przyjedźcie tutaj. Do środy (7 IX) zostajemy w Skolem: na przykład w niedzielę przyjedźcie. Bardzo to będzie dobrze – a ja już ze Lwowa odrobinę zaległość (przyjmuję pannę do Asia). Kto chce mnie poznać? To szalenie ciekawe – tym bardziej że ja „żyję” tego rodzaju spotkaniami. Mam dookoła siebie grupę ludzi, o których duchowych kwalifikacjach można mówić z dumą: mam szczęście kontaktu z grupą jednych z najciekawszych ludzi współczesnych i nawet sama chwilami nie doceniam tego faktu, tak stało to się jakoś automatycznie i jakby samo przez się było zrozumiałe, kiedy tymczasem inni muszą walczyć o takie „stosunki”.

Co do mego stanowiska w lit. polsk. jestem sama winna tu dużo, nie wykorzystując możliwości ogłaszania dalszego zarówno teorii, jak i dalszych prac. Może trochę nadrobię, o ile napięcie woli dopisze. Ostatnio była we mnie pewna

ślamazarność wewnętrzna, wynik zmęczenia i technicznego braku czasu.

Ale teraz nie chcę więcej pisać – chcę rozmawiać. I oczekuję was w niedzielę, poniedziałek lub – najdalej – wtorek.

Bardzo proszę Cię o doręczenie kilku słów Witowi i serdecznie pozdrawiam

Dozia

■

1 *asocjatywnie* (z fr.) – w drodze kojarzenia (przypis J.J.).

Tekst listu oraz przypisy według wydania: Bruno Schulz, *Dzieła zebrane*, tom 5: *Księga listów*, zebrał i przygotował do druku Jerzy Ficowski, uzupełnił Stanisław Danecki, Gdańsk 2016. Przypisy oznaczone inicjałami S.D. opracował Stanisław Danecki, J.J. – Jerzy Jarzębski.